GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

SRODA

25 WRZESNIA 1918.

NR. 215.— R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.903), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Ofenzywa koalicyi na Wschodzie.

Położenie wojenne.

Powaga sytuacyi wojennej przenosi się w ostatnich dniach na wschód. Walki w Macedonii zaczynają przybierać obrót niespodziewany. Przełamanie frontu bułgarskiego zaczyna przybierać bardzo poważne rozmiary. Jak się obecnie okazuje, atak wojsk koalicyi dokonany został w ten sposób, iż uderzając równocześnie doliną Cerny ku północy i doliną **Wardaru starały się** wojska koalicyi odciąć **cały odcinek frontu bułgarskiego**, leżący między temi rzekami. Celem operacyi wojennych **jest z jednej strony** Prilep, zaś z drugiej strony przedarcie się ku dolinom wewnętrznej Serbii, poprzez dolinę Wardaru. Pisma **wiedeńskie wymieniają** jako ostateczny cel **tej ofenzywy Nisz**, którego zdobycie byłoby przerwaniem **łączności** mocarstw **centralnych z Bałkanem. Cel** ten jednak jest jeszcze odległy od pola walki 250 km. W każdym razie atak wojsk koalicyi, w szeregach **których walczą kontyngenty** włoskie, serbskie, francuskie i angielskie oraz oddziały greckie, uczynił poważny wyłom w linii obronnej bułgarskiej. Przez zdobycie Demir Kapu doszli atakujący na 45 km. od linii **wyjścia. Na północ od Monastyru** osiągnięto 10 km. włamania. Cały zaś odcinek, który uległ parciu wojsk koalicyi, ma około 130 km. długości frontu.

W Palestynie atak koalicyi zmusił wojska tureckie do odwrotu na całym froncie. Odwrót ten przybrał cechy poważnej klęski przez to, iż Anglikom udało się cały odcinek frontu między drogą Jerozolima—Nablus a Jordanem odciąć i zabrać do niewoli. Turcy stracili w jeńcach przeszło dywizyę i cały materyał artyleryjski. Wobec tego, że na razie nie da się ustalić, gdzie zatrzyma się odwrót **turecki, nie jest wykluczonem,** iż Damaszek jest poważnie zagrożony. Tem samem zaś Anglicy coraz bardziej zbliżają się do możliwości połączenia swego frontu w Mezopotamii z frontem palestyńskim. W każdym razie prawie cała Arabia jest już dzisiaj w ich posiadaniu, a linia bojowa zbliża się szybko do rdzennie tureckich posiadłości w Małej Azyi.

Zaznaczyć należy, że kawalerya angielska, obchodząc front turecki, dotarła do Nazaretu, leżącego około 60 km. na północ od Nablus u południowego cyplu jeziora Tyberyackiego, a tem samem zagraża bardzo poważnie wogóle odwrotowi sił tureckich z pod Nablus. Odległość między Nazaretem a morzem wynosi około 35 km. i ta przestrzeń pozostała obecnie Turkom do wycofania całej armii, operującej pod Nablus.

Następstwem tej klęski tureckiej dla ugrupowania wojsk **mocarstw centralnych będzie,** iż posiłki tureckie nie mogą zupełnie być brane w rachubę przy ewentualnych wydarzeniach na Bałkanie. Tem samem zwycięstwo angielskie w Palestynie w połączeniu z postępami ofenzywy koalicyi w Macedonii stwarza na wschodzie bardzo poważne położenie.

Odwrót Turków w Palestynie.

Wiedeń. Komunikat ang. z dn. 22. bm.: Wczoraj o godz. 9 wieczorem wykonała nasza piechota zwrot koło Bir-Afur w lewo, 5 mil od Julkeram. Dotarła ona do linii Bet Detschan (5 mil na połud. wschód od Nablus)—Samarya—Bir-Afur i pędziła nieprzyjaciela na zachód od drogi Jerozolima—Nablus w ramiona naszej kawaleryi, operującej na południe od Dschehin i Beifan. Inne oddziały nieprzyjacielskie usiłowały nadaremnie uciec w dolinie Jordanu w kierunku na Jisr ed Damie, które zostało obsadzone przez nasze wojska. Dotychczas w z i ę l i ś m y 18.000 j e ń c ó w i 120 a r m a t.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat z dnia 20. bm. (spóźniony): Opór nieprzyjacielski został wszędzie złamany, z wyjątkiem lewego skrzydła tureckiego w dolinie Jordanu. Nasze lewe skrzydło wykonało zupełny zwrot na wschód od Dah i dotarło do linii Idia—Baka—kolej Messadieh po obu stronach linii kolejowej i dróg, wiodących z zachodu ku Nablus. Nasze prawe skrzydło, pokonując trudności terenu i silny opór, dotarło do linii Khan-Jibalt, o ćwierć mili angielskiej od Al Mugheir es Sawieh po obu stronach drogi Jerozolima—Nablus.

Na północy kawalerya nasza przedostała się przez okolicę Armeddon, zajęła N a z a r e t, Afule i Bajsam i zajęła do niewoli rozproszone masy wojsk nieprzyjacielskich, nadciągające od południa. Wszystkie drogi odwrotu, z wyjątkiem przeprawy przez Jordan między Bejfan i Jisr et Damieh zostały dla nieprzyjaciela odcięte. Na wschód od Jordanu zniszczyły arabskie wojska powstańcze króla Hedżas połączenie kolejowe koło Doraa. Szereg ważnych mostów kolejowych został wysadzony w powietrze.

Dokładna ilość jeńców da się dopiero za kilka dni obliczyć. Dotychczas stwierdzono około 8000 jeńców i ponad 100 armat, wielkie ilości koni, cztery aparaty lotnicze, wiele lokomotyw i wagonów kolejowych.

Walki w Macedonii.

KOMUNIKAT FRANCUSKI.

Wiedeń. Komunikat z d. 21. bm.: W ciągu 20. bm. wojska francuskie i serbskie przełamały na wyżynie Droszesisko opór tylnych straży bułgarskich, wzmocnionych posiłkami n i e m i e c k i m i. Wykorzystując powodzenie, przekroczyły te oddziały w kierunku północnym Verzrci i dotarły nad ranem do D e m i r K a p u. Nieprzyjaciel poniszczył okolicę około Gradsko i w dolinie Wardaru i Doiranu, podpalając stacye kolejowe, składy amunicyi i parki lotnicze. Liczba jeńców i zdobytych dział znacznie wzrosła. Serbskie wojska zdobyły cały park techniczny i baterye kal. 10.5 cm. W okolicy Varno rozpoczął nieprzyjaciel odwrót. Wojska koalicyi zajęły C h e n i s t e i O r l e. Na wschód i półn. wschód pogórza Dzena wojska francusko-greckie w łączności z armią serbską posuwają się naprzód.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. Komunikat z dn. 23. bm. Macedonia. Nasze wojska pokonując trudności terenowe i opór straży tylnych nieprzyjaciela posuwały się w nocy z 22. bm. ciągle naprzód. O świcie osiągnęły one połączenie z centrum i lewem skrzydłem, posuwającem się na linii C a i r l i—D o b r u s o v o—M u.z.a O.b.a i zdobyły prawem swem skrzydłem M o n t e B o b i s t e. Zysk na terenie wynosi 12 km., zajęto około 16 wsi.

Marsz Francuzów na Metz.

Wiedeń. Według zurychskiej „Morgenzeitung" przygotowania, dokonywane poza frontem francuskim, wskazują, iż armie sprzymierzone podejmą działania przeciw twierdzy Metz, jako leżącej na drodze do Lotaryngii. Na tym odcinku bojowym przebywa obecnie prez. repub. Poincare i śledzi tok bitwy pod Fort le Cortes.

Ogień huraganowy w Wogezach.

Wiedeń. Z Bazylei donoszą, że według tamtejszych „Nachrichten" huraganowy ogień działowy trwa na całym froncie Wogezów w dzień i w nocy. Ponad całem Sundgau toczą się zacięte walki lotnicze, w których biorą udział także okręty powietrzne.

Walki na Murmanie.

Sztokholm. „Sewernaja Komuna" donosi, że północna część Rosyi w najbliższym czasie będzie widownią wielkich walk. W myśl dodatkowych traktatów w Brześciu podpisanych, zobowiązali się Niemcy b r o n i ć P e t e r s b u r g.a, jako siedziby bolszewików przeciw jakimkolwiek atakom. Wobec tego obrona Petersburga **będzie zabezpieczona** p o m o c ą n i e m i e c k ą.

Po mowach polityków niemieckich.

Berlin. Wedle pism niemieckich mowa kanclerza przyniosła nawet jego zwolennikom w i e l k i e r o z c z a r o w a.n.i.e. Spodziewano się, iż odpowie on coś na postawione przez socyalistów warunki udziału w rządzie. Tymczasem ograniczył się tylko do powtarzania starych spraw. Także mowa Hintzego wypadła b a r d z o s ł a b o, jedynie dr. Payer energicznem postawieniem sprawy uratował cokolwiek sytuacyę. Ogólnie panuje przekonanie, iż załatwienie przesilenia przez te mowy nie zostało przyspieszone. Stanowisko, jakie zajmuje dotychczas centrum, ciągle jeszcze budzi nadzieje, że do przesilenia kanclerskiego nie dojdzie. Przed posiedzeniem komisyi gł. frakcya centrum odbyła narady, na których omawiano, jak donosi „Berl. Tageblatt", warunki postawione przez socyalistów i oświadczono się s t a n o w c z o p r z e c i w i.c.h p.r.z.y.j.ę.c.i.u. Przez to zostało położenie wewnętrzne znacznie z a o s t r z o n e. Lewica spodziewała się bowiem, że drogą układów da się osiągnąć porozumienie z socyalistami.

W sprawie parlamentaryzacyi rządu niemieckiego obrady stronnictw przyniosły o tyle pewne posunięcie **sprawy naprzód, iż** centrum oświadczyło się z a z n i e s i e n i e m p a r. 9 u s t. z.a.s., który zabraniał członkom sejmu obejmowania równocześnie stanowisk **ministrów.**

Walka o politykę Niemiec.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie pomieszczają szereg sensacyjnych doniesień o przesileniu kanclerskiem w Berlinie. Według nich stanowisko kanclerza Hertlinga n i e d a s i ę u t r z y m a ć. Wielu posłów zarzuca mu, iż jest z a s t a r y do prowadzenia agend państwa. W centrum zdania są podzielone. Część prowadzona przez G r o e b e r a oświadcza się za kanclerzem, część pod wodzą E r z b e r g e r a pragnie zmiany systemu i kanclerza.

Jak donosi „Berl. Tageblatt" czyni się kanclerzowi zarzuty, że n i e w y p e ł n i ł n a j w a ż.n.i.e.j.s.z.y.c.h p.u.n.k.t.ó.w swego programu i że jego metoda rządzenia okazała się s z k o d l i w ą. Rozchodzi się obecnie o to, aby jak najprędzej przeprowadzony został program rządowy, osiągnięty na podstawie p o r o z u m i e n i a z większością Sejmu Rzeszy.

„Subdualizm".

Wiedeń. (Telefonem). Na ogół w kołach poselskich zaznacza się pewne zaniepokojenie z powodu projektowanego przyłączenia Bośni i Hercegowiny do Węgier, a to tem bardziej, że, jak twierdzą tutejsze pisma, rząd austryacki zaczyna się skłaniać do projektu węgierskiego.

W niemieckich kołach parlamentarnych przeważa zdanie, że rozwiązanie kwestyi południowo-słowiańskiej w duchu węgierskim nie da się przeprowadzić w drodze konstytucyjnej, bo w parlamencie austryackim projekt ten nie uzyska większości.

„Neue freie Presse" zaznacza, że ze strony węgierskiej już przed kilku miesiącami przedłożono propozycye przyłączenia Bośni i Hercegowiny do Węgier, w z a m i a n za to Węgry oświadczyły gotowość do poparcia **rozwiązania kwestyi polskiej w formie subdualistycznej,** tak, jak teraz idzie o subdualistyczne rozwiązanie kwestyi prawnopaństwowego stanowiska Bośni i Hercegowiny. Niemało trudności wywoła zresztą stanowisko, jakie zajmują Czesi w tej sprawie, którzy odrzucają wszelkie jednostronne rozwiązanie kwestyi południowo-słowiańskiej, a równocześnie podkreślają, że także pod żadnym warunkiem nie mogą się zgodzić na urzeczywistnienie projektu, w myśl którego oderwanoby jedną część południowych Słowian od drugiej.

Dzienniki podają też oświadczenia poszczególnych przywódców parlamentarnych. Jeden z przywódców niemieckich podkreślił, że trudność stanowiłaby kwestya o d s z k o d o w a n i a A u s t r y i za jej świadczenia na rzecz Bośni i Hercegowiny. O odszkodowaniu terytoryalnem jednak nie ma mowy, ponieważ Węgry nie chcą słyszeć o ewentualnem o d s t ą p i e n i u z a c h o d n i c h k o m i t a t ó w węgierskich na rzecz Austryi.

„Wiener Allgemeine Zeitung" powiada, że także k o ł a p o l s k i e oświadczają, że plan ten, który jest ulubionym projektem hr. T i s z y napotyka na bardzo znaczne trudności. Problem południowo-słowiański nie byłby przez to z pewnością rozwiązany, zresztą w p r z ó d musi się rozwiązać k w e s t y ę p o l s k ą.

Hr. Tisza ma jutro przybyć do Wiednia, by zdać monarsze sprawozdanie z wyniku swojej podróży. Zdaje się, że w r a ż e n i a, jakie odniósł, n i e s ą z b y t k o r z y s t n e i że mógł się przekonać, że ruch jugosłowiański w Bośni i Hercegowinie jest bardzo silny. P l e b i s c y t w krajach tych z pewnością nie wypadłby w duchu projektu węgierskiego. Żywioł muzułmański w czasie wojny porozumiał się ze stronnictwami słowiańskiemi i z pewnością oświadczyłby się przeciw przyłączeniu Bośni i Hercegowiny do Węgier.

„Pester Lloyd" donosi z Sarajewa, że deputacya jugosłowiańskich polityków przedłożyła hr. Tiszy memoryał, w którym domaga się p o ł ą c z e n i a C h o r w a c y i i S l a w o n i i, D a l m a c y i i B o ś n i i H e r c e g o w i n y w jedną całość. Między przywódcą deputacyi a hr. Tiszą, który się bardzo stanowczo wypowiedział przeciw żądaniu memoryału, przyszło do dość burzliwej dyskusyi.

Sprawa bośniacka.

Wiedeń. Jak donoszą pisma, w najbliższych dniach przybędzie do Wiednia hr. Tisza, aby cesarzowi przedłożyć sprawozdanie ze swej podróży na południe monarchii. Jak zapewniają z otoczenia hr. Tiszy, wrażenie, jakie odniósł odnośnie do rozwiązania problemu bośniackiego w myśl życzeń węgierskich, nie jest najlepsze. P r o p a g a n d a p o ł u d n.i.o.w.o - s.ł.o.w.i.a.ń.s.k.a z y s k a ł a z n a c z n i e n a w p ł y w a c.h, tak, iż rozstrzygnięcie sprawy przy pomocy plebiscytu nie dałoby oczekiwanego przez Węgrów rezultatu. Okazało się, że elementy muzułmańskie w czasie wojny porozumiały się z elementami serbskimi. Wobec tego miarodajne sfery węgierskie mają zamiar domagać się najpierw uregulowania sprawy Kroacyi i Slawonii, zanim przystąpi się do rozwiązania problemu połud.-słowiańskiego.

Przyszła Polska a Kościół.

Od prof. Józefa Brzezińskiego otrzymujemy poniższe uwagi o stosunku Kościoła i państwa w przyszłem państwie polskiem.

Na wezwanie „Głosu Narodu", który gościnnie otworzył swe szpalty do szerszej i wyczerpującej dyskusyi nad stanowiskiem kościoła w nowem państwie polskiem, staję w szeregu jej uczestników, wyrażając szczerą wdzięczność Szanownej Redakcyi za podjęcie inicyatywy danej w tej kwestyi przez O. Woronieckiego („Konkordat czy

---

JERZY TURNAU.

48

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Ponieważ Duracz z Jaszczułtem tłomaczyli innym panom program dzisiejszych łowów, Rzędziński rozpoczął zaraz rozmowę z paniami. Pytał o ostatnią bytność w Krakowie, podczas której je tam spotkał; domyślał się, że były na koncercie Śliwińskiego i zdziwił się, że nie dostrzegł ich w sali koncertowej. Rozwijał poglądy o grze tego muzyka, dowodzące, że ta dziedzina nie jest mu obcą. Wogóle rozmawiał całkiem poważnie, z wyjątkiem jednego szczególiku; gdy Zosia zapytała go, czy chce śmietanki do herbaty, rzucił zapytanie: „więc wirówka już naprawiona"? czemu towarzyszyło właściwe mu zalotne spojrzenie.

Już wszyscy kończyli posiłek i myśleli o powstaniu z miejsc, gdy cicho, bez dzwonków zajechały proste, bose sanie i zatrzymały się przed gankiem. Wybiegł służący, za nim Jaszczułt, prezes towarzystwa łowieckiego, ciekawy, jaki to nowy gość. Wkrótce i inni patrzeli przez szklane drzwi wchodowe. Na saniach jednak leżała tylko baranica, a pod nią jakieś futro. Lecz nikt nie wysiadał.

— Z czem przyjechałeś? — pytał obrosłego szronem parobka Jaszczułt.

— A niby z panem dziedzicem.

— Z jakim dziedzicem?

— No niby przecie... i oglądnął się za siebie. A gdzież się pan podział? Przeciek tu siedział?

Wkrótce się domyślił, że dziedzic zasnął pod futrami, i jął biczyskiem lekko potrącać kupę futrzaną, piętrzącą się na płaskich saniach. Jakoż niebawem kupa ta zaczęła się ruszać, i z pod baranicy wygramolił się daleki sąsiad, pan Sylva Węglewicz.

— Aaa, rzadki gość! — wołali wszyscy, śmiejąc się z ciekawego sposobu przyjazdu tego oryginała. Był to młody człowiek, znakomity gospodarz, nieżonaty, samotnik, tajemniczy, nikomu niemal się nie udzielający. Namiętnie lubił polowanie, lecz jeździł zwykle tylko tam, gdzie nie było pań; podwójne więc było zdziwienie z powodu jego przyjazdu. Do pokoju wejść nie chciał, za wszystko dziękował, zaledwie go Marta na lampkę wódki namówić zdołała.

Panie dopytywały się, gdzie panom posłać bigos, i chciały pozostać w domu.

— Nie pozwalamy! protestujemy! — wołali wszyscy. Prosimy, pokornie prosimy! Śliczna pogoda. Prosimy z nami, prosimy nam szczęście przynieść!

Panie się certowały, wreszcie stanęło na tem, że będą panom towarzyszyć do pierwszego kociołka, który zamierzony był w polach, położonych blisko domu. Musieli jednak panowie poczekać, nim się Marta i Zosia ubrały, w krótsze, ciepłe spodniczki, berlacze, i ciepłe okrycia. Zosia pod futerko wdziała biały włóczkowy sweater i białą czapkę na głowę.

Gdy zaczęto rozpuszczać nagonkę, co miała pola okrążyć, Zosia podbiegła do pana Duracza.

— Ja z panem Duraczem — zawołała.

— A ja z prezesem, panem Alfredem! — oświadczyła Marta.

— Szczęśliwi, a niezasłużeni — zauważył ktoś z myśliwych.

Wnet leśniczy Statecki, dał trąbką znak, że kociołek zamknięty i zaczęli wszyscy kroczyć ku środkowi. Już na białych płaszczyznach czerniły się zające, przebiegając niespokojnie, przysiadając, ogromnymi słuchami w koło strzygąc. Już głośniejsze krzyki nagonki, już wołania „pilnuj"! „idzie, idzie"! „a pudziesz kot"! dały znać, że szaraki to tu, to tam przez coraz to ścieśniający się pierścień naganiaczy przebić się próbują. Już i z rzadka hukające wystrzały świadczyły, że myśliwi pracę rozpoczynają.

— Idzie do pana, szeptała Zosia panu Duraczowi, wskazując na szaraka. Mróz wyszczypał jej policzki, iż stały się czerwone, mało co bledsze od ust. Ojcowska żyłka myśliwska zaczęła i w Zosi tętnić żywo, aż oczy jej błyszczały i nozdrza drgały, jak u rozhukanego konia.

— Niech Zosia nic nie mówi — szeptał Duracz. Jak ma przyjść, to przyjdzie...

Zając sadził prosto na Duracza. Lecz zwolnił biegu, słuchy nastawił i niby sprężyną w inną stronę rzucony, skręcił nagle jeszcze szybszym pędem w lewo, gdzie, przedzielany od Duracza kilkunastu poganiaczami, czaił się, i skradał Szeplarski. Kot pchał się na nagonkę, z dala od Szeplarskiego, jeszcze dalej od Duracza. Lecz Szeplarski uznał za stosowne strzelić. Szarak zmylił się w skoku, zachwiał, już myślano, że trafiony — lecz wnet wziął nogi za pas i śmigał jeszcze lepiej. Zgłupiał jednak widocznie od tego strzału, bo zamiast się przebić między chłopskie kije, walił wzdłuż poganiaczy, pędzony ich przeraźliwym wrzaskiem wprost na pana Duracza. Zosi oczy mało nie wypadły z powiek, przystępowała z nogi na nogę i nawet zaczęła trącać i skubać rękaw Duracza, zachęcając go, by strzelał. —

— Mamy czas — uspokajał Duracz, teraz nie mogę, bo wpakuję śrut któremu z pogonki. Cofnął się, zrobił miejsce zmykającemu długouchowi, wypuścił go poza siebie, spokojnie odwiódł kurki: „bęc"! i wywróciwszy wysokiego kozła, legł szarak nieruchomy na śniegu. Dziko-radosne wrzaski pogonki powitały to zdarzenie, a Zosia swoim alcikiem zawołała: „wspaniale"! i wesoło zaklaskała w dłonie.

Pan Duracz miał dzisiaj szczęście. Strzelali i inni, bo zajęcy było moc, ale on już po prostu nie mógł nadążyć wyrzucać i zakładać naboje. Ślad, którym kroczył, otoczony był w promieniu kilkudziesięciu kroków wiankiem żółtych i białych zajęczych brzuchów, z których niektóre jeszcze podrzucały się, niby ryby na brzeg wyrzucone — a wszystkie te zabójstwa on sam, stary Duracz, popełnił. Radowała się też Zosia. Wydreptała już w radosnych podskokach głęboki śnieg za sobą, a białe ząbki błyszczały wśród krwistych warg i fioletowych od mrozu policzków. Lecz najlepsza była zabawa, gdy się koło tak bardzo ścisnęło, że kierujący polowaniem Jaszczułt, wdzięczną swoją trąbką oznajmił, iż z obawy wzajemnego postrzału, już tylko na zewnątrz kotła strzelać wolno.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rozdział" w Roku Polskim). Niech mi jednak wolno będzie na wstępie zwrócić uwagę Czcigodnego inicyatora, który zaznaczył, że tą sprawą ex professo, o ile mu wiadomo, nie zajął się dotąd nikt, na kilka artykułów, zamieszczonych przez piszącego w Przeglądzie Powszechnym, (Czerwiec, Październik, Listopad r. 1917) p. t.: „Zasadniczy postulat konstytucyjny i ustawodawczy w nowem Państwie Polskiem". Nie inne to, jak właśnie racyonalne określenie stanowiska wskrzeszonej Polski w stosunku do Kościoła katolickiego, zgodne z jej najistotniejszym charakterem państwowym i narodowym, z jej genezą i syntezą dziejową — Polska, jako państwo, mające istnieć bez Boga-Człowieka, żyjącego do skończenia wieków w swym Św. Kościele katolickim jako w Swem Ciele mistycznem, w Swem Bożem królestwie (Civitas Dei): Polska zarażona względem Niego indyferentyzmem, wykazującym w swem państwowym ustroju, w swych instytucyach, w swem ustawodawstwie zasadnicze przeciwieństwo do Kościoła i tego Prawa, — tego rodzaju zrekonstruowany organizm i społeczność państwowa, choć zdobna tem szczytnem mianem Polski z Koroną Piastów i Jagiellonów, byłaby w gruncie rzeczy zaprzeczeniem wielowiekowego jej posłannictwa dziejowego, a nawet ze stanowiska najżywotniejszych interesów państw europejskich i ich równowagi przedstawiaćby się musiało, jako zgoła chybiony utwór, nie nadający się wcale do spełnienia rzeczonych zadań i celów.

Kardynalny postulat w kwestyi zasadniczego określenia stanowiska prawnego kościoła katolickiego w nowem Państwie Polskiem winien zatem do tego dążyć, aby norma, regulująca ów stosunek, była niezmienna: boska ustawa zasadnicza Kościoła, zawarta i przeprowadzona w kościelnem ustawodawstwie a obejmująca w zupełności prawo przyrodzone jako najgłówniejszą istotna podstawę państwa i wszelkiego prawa ludzkiego. Obecnie dokonana kodyfikacya prawa kościelnego powszechnego, wydarzenie epokowej doniosłości nie tylko dla kościoła, ale także dla ogólnego ustawodawstwa światowego, ułatwia bardzo urzeczywistnienie rzeczonego postulatu konstytucyjnego i ustawodawczego w ustawach zasadniczych Królestwa Polskiego. Nowy kodeks prawa kanonicznego umożliwia zarazem uwzględnienie w szerokim zakresie właściwości stosunków Kościoła w Polsce w drodze prawa partykularnego, ujętego w formie konstytucyi papieskiej, a względnie konkordatu, regulującego wyczerpująco wszelkie sprawy w stosunku Kościoła do państwa w Polsce.

Cała przeszłość Polski, narodu ze wszystkich najbardziej religijnego, według wyrażenia Kalinki („Galicya i Kraków"), w której dzieje Kościoła najszczytniejszą są kartą, składa się na jeden wielki argument, uzasadniający w mowie będący postulat. Od jego uwzględnienia zależy, rzec można, cały charakter tej na nowo powstałej kreacyi, jeżeli ona ma być przedmurzem religii i kultury zachodniej — jeżeli Najświętsza Matka Boża Częstochowska ma być nadal łaskawą Królową i Orędowniczką. W żadnym kraju formy rządowe, — pisze X. Kalinka, — towarzyskie, stosunki domowe, zwyczaje i obyczaje nie przesiąkły bardziej, niż w Polsce, chrześcijańskością, owszem duch narodowy, napojony religijnością w zewnętrznych nawet objawach, charakter religijny zachowywał i utworzył sobie konstytucyę, która dziwnie myśli chrześcijańskiej, hierarchii nawet kościelnej odpowiadała. Bo też ideą narodowa nie była inną, jeno chrześcijańską, i gdy gdzieindziej prawa monarsze w interesach politycznych posługiwały się Ewangielią, to w Polsce prawa polityczne stały się niejako egzekutorami Ewangielii. Wśród takiego układu społeczeństwa w Polsce nie rząd świecki nad kościołem panował, ale Kościół przeważnie w interesach świeckich odgrywał rolę.

Powyższa głęboka charakterystyka chrześcijańskej idei narodowej Polski jako państwa znajduje najzupełniejsze potwierdzenie na każdej niemal karcie jej dziejów, jak również jej ustawodawczego rozwoju. Powtórzyć można za Balzerem (Historya ustroju Polski), że religia katolicka była w Polsce panującą od przyjęcia chrześcijaństwa w Polsce.

Atoli dopiero przy schyłku Rzeczypospolitej odczuwano potrzebę stwierdzić to wyraźnie przez konfederacye generalne, a w szczególności warszawskie z roku 1733 i 1764, zwłaszcza zaś w akcie osobnym pierwszym konstytucyi sejmu ekstraordynaryjnego warszawskiego z r. 1768, który opiewa: „Ile razy wiara rzymsko-katolicka w sprawach konstytucyjnych i wszelkich aktach publicznych wspomnianą będzie, zawsze jej dawany być ma tytuł panującej i wieczyście będzie panującą". Toż samo paragraf III. policza „inter jura cardinalia panującą w Polsce wiarę Św. katolicką rzymską". Konstytucya 3-go Maja 1791 stanowi w naczelnym swym artykule „W imię Boga, w Trójcy św. Jedynego", że religią narodową panującą jest i będzie wiara rzymsko-katolicka ze wszystkiemi jej prawami. Innym wyznaniom zapewnia podług ustaw krajowych pokój w wierze i opiekę rządową.

We wstępie Konstytucyi 3-go Maja prawodawca oświadcza, że uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucyi narodowej jedynie zawisł, długiem doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą egzystencyę polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic z największą stałością ducha uchwala konstytucyę, w której zasadniczą podstawą, tem samem główną podwaliną całego ustroju państwowego Polski zrywającej się w dogorywającej chwili do nowego życia ma być to, co było przez wszystkie wieki jej dziejów duchowną treścią, kwintesencyą dziejowego jej posłannictwa, jako przedmurza chrześcijaństwa, t. j. Wiara św. rzymsko katolicka ze wszystkiemi jej prawami jako religia narodowa panująca. W naczelnym artykule Konstytucyi 3-go Maja odzywa się z głębi ducha narodowego Polski imającej się ostatecznego środka ratunku, hasło „instaurare omnia in Christo", t. j. aby całe życie polityczne, społeczne, narodowe na nowo oprzeć na opoce Wiary katolickiej, którą jeżeli w jakiem państwie, to niewątpliwie z największą stanowczością w Polsce można nazwać najsilniejszą gwarancyą konstytucyjną, najpotężniejszem palladyum porządku prawnego i społecznego, oraz prawdziwej obywatelskiej wolności.

Wszystkie następne artykuły Konstytucyi są do pewnego stopnia w świetle artykułu I-go sformułowanymi przez jej twórców konsekwencyami tej naczelnej zasady. Tem się tłumaczy przedewszystkiem energiczne odrzucenie w artykule VI. karykatur istotnej wolności obywatelskiej i negacyi państwowej egzystencyi w formie „liberum veto", konfederacyi wszelkiego gatunku i sejmów konfederackich, jako duchowi Konstytucyi przeciwnych. Wiara rzymsko katolicka ma być głównym regulatorem wszelkich stosunków w państwie polskiem, w państwie par excellence chrześcijańskiem, a prawo Kościoła katolickiego jedyną normą tegoż stosunku do państwa.

Ten kardynalny postulat wypływa wprost i bezpośrednio z Konstytucyi 3-go Maja, a znajdując swoje uzasadnienie w polskiej historyozofii, nie może ulegać również w obecnych stosunkach zasadniczym modyfikacyom, tudzież oportunistycznym kompromisom, jeżeli nowej kreacyi państwowej istotnie zgodnie z prawdą przysługiwać ma miano wskrzeszonej Polski. Idea przewodnia Konstytucyi 3-go Maja, nawskroś chrześcijańska, łączy się w niej z duchem prawdziwej wolności, który charakteryzuje tak wybitnie ów epokowy akt ustawodawczy. To też w Konstytucyi tej jedynie mieści się racyonalne zasadnicze określenie stanowiska, jakie Kościół katolicki winien zająć we wskrzeszonem państwie polskiem. Wszelkie inne formy określenia rzeczonego stosunku nie odpowiadają jego istocie, a w swych konsekwencyach i w zastosowaniu jako niezgodne również z istotą Kościoła, jako samoistnej i zupełnej obok państwa istniejącej instytucyi i z właściwym charakterem jego ustroju, wcześniej czy później stają się powodem konfliktów, szkodliwych nie tylko dla Kościoła, lecz również sprzecznych z kardynalnemi zadaniami państwa i najdonioślejszymi interesami jego obywateli.

W ten sposób pojęte i określone stanowisko Kościoła w Polsce jak z jednej strony zaznacza i streszcza zasadniczą jej ideę chrześcijańską, której Kościół katolicki po wszystkie czasy jest jedynym, istotnym, panującym czynnikiem, a jego prawo z Bożej sankcyi jedynym i wyłącznym regulatorem wszelkich stosunków, którym charakter kościelny przyznaje, tak z drugiej strony zasadniczo wyklucza władztwo i supremacyę Kościoła w sferze właściwych stosunków świeckich cywilnych, uznając w niej w całej pełni suwerenność państwa według słów wielkiego Leona w Encyklice „Immortale Dei" o chrześcijańskim ustroju państwa. „Utraque sic ecclesiastica et civilis est in suo genere maxima", t. j. obie władze: kościelna i świecka, są każda w swoim rodzaju najwyższe.

To przeświadczenie od samego początku w ustawodawstwie polskiem znajdowało po wszystkie czasy swój wybitny wyraz w stosunku do Kościoła, z wielkim obopólnym pożytkiem tak państwa, jakoteż Kościoła. Również w dzisiejszych warunkach powyższe, jedynie racyonalne określenie stanowiska prawnego Kościoła katolickiego, zawarte w Konstytucyi 3-go Maja, winno w drodze recepcyi naczelnego jej artykułu być wzięte za główną podstawę do uregulowania prawno-kościelnych stosunków w nowem państwie polskiem.

Późniejsza porozbiorowa ustawa konstytucyjna Księstwa Warszawskiego z dnia 22 lipca 1807, określająca pozornie identycznie, a w istocie rzeczy zupełnie odmiennie od Konstytucyi 3-go Maja religię katolicką jako religię stanu, nie odpowiadała powyższym warunkom, jak wykazały dzieje Księstwa Warszawskiego. Miała ona, jak samo Ks. Warsz., Napoleona za swego twórcę, a wraz z tą obcą rodzimej idei Polski kreacyą państwową wtargnął do ziem polskich również duch liberalno-rewolucyjny ustawodawstwa Napoleońskiego, co prowadziło do ciągłych konfliktów organów kościelnych z władzami świeckiemi. Toż samo wśród zmienionych okoliczności powiedzieć można o zasadach konstytucyi Królestwa Polskiego z 25. maja 1815, jakkolwiek takowa wprowadzić miała tego rodzaju ulepszenia i poprawy w dotychczasowych instytucyach, aby stać się mogła zupełnie narodową i zbliżyc się do ustawy 3. Maja 1791.

Józef Brzeziński.

Pamiętajmy o składkach na szkoły kresowe!

KRONIKA.

Z miasta.

BUDŻET M. KRAKOWA NA R. 1918/19. Obrady poszczególnych sekcyj nad budżetem gminy m. Krakowa już się rozpoczęły. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi Muzeum Narodowego pod przewodnictwem wicepr. Rollego. Na poniedziałek było zwołane posiedzenie sekcyi prawniczej, które jednak nie doszło do skutku z powodu braku kompletu. We wtorek pod przewodn. wicepr. Sarego w obecności przewodniczącego sekcyi dr. E. Bandrowskiego odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej, na którem uchwalono dział XI. (sztuka i zabytki historyczne), oraz dział XII. (oświata). Budżet przedkłada imieniem magistratu dyrektor miej. Izby Obrachunkowej Jan Krzyżanowski. Dzisiaj we środę odbędzie się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, a jutro sekcyi wojskowej i dobroczynnej, celem obrad nad budżetem. Na 2 października zwołane jest posiedzenie Kuratoryi Muzeum techniczno-przemysłowego i Instytutu dla popierania rękodzieł, celem uchwalenia budżetu.

SPRAWY SZKOLNE. W dniu 24 września b. r. odbyło się pod przewodnictwem r. m. dra Bandrowskiego posiedzenie Sekcyi IV. (szkolnej), na którem uchwalono przedstawić Radzie miejskiej terna na posady nauczycielskie w szkołach im. św. Scholastyki, Konarskiego, św. Salomei i ces. Elżbiety, tudzież wniosek o otwarcie IV. klasy wydziałowej w szkole im. T. Kościuszki w dzielnicy Podgórze. — W końcu uchwalono budżet Działu XI. i XII. na rok 1918/19.

ZA DUSZĘ PIOTRA SKARGI. Doroczne nabożeństwo w rocznicę śmierci Ks. Piotra Skargi T. J. odbędzie się w piątek dnia 27 o godz. 8 rano w kościele SS. Ap. Piotra i Pawła przy ul. Grodzkiej, poczem w podziemiach odśpiewany będzie kondukt żałobny.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za braci Lutosławskich, pomordowanych przez rząd bolszewicki w Moskwie, odbędzie się jutro t. j. we czwartek o godz. 10 rano w kościele św. Anny.

Z RADY OPIEKUŃCZEJ. Zbiórka na sieroty będące pod opieką stowarzyszenia „Rady opiekuńczej", urządzona w dniu 15 września b. r. przez grono pań przy stolikach, ustawionych na ulicach miasta Krakowa, przyniosła ogólną sumę 5.402 koron 18 hal. Fundusz ten przyczyni się do pokrycia kosztów utrzymania około stu bezdomnych sierot, umieszczonych w zakładach wychowawczych a zagrożonych głodem. Imieniem tych nieszczęśliwych istot, Zarząd stow. „Rady opiekuńczej" składa serdeczne dzięki tak paniom kwestarkom, jak również szan. publiczności za złożone ofiary. Mieczysław Szybalski, przewodniczący. Ks. Jan Rzymełka, sekretarz.

WZMOCNIENIE POLSKICH INSTYTUCYJ. Na wniosek Rady nadzorczej i dyrekcyi Banku przemysłowego, wniesiono do Wydziału krajowego projekt podwyższenia kapitału akcyjnego z 25 do 50 milionów koron. Spodziewać się należy, że Wydział krajowy w dobrze zrozumiałym interesie sprawę tę tak konieczną dla rozwoju przemysłu krajowego korzystnie załatwi.

Równocześnie także Towarzystwo dla Przemysłu górniczego „Tepege" uchwaliło podwyższenie kapitału udziałowego z 3 na 5 milionów koron. Sprawa zatwierdzenia wymagać będzie pomocy czynników miarodajnych, które uznając doniosłe znaczenie tego młodego, a dzielnie i sprawnie pracującego towarzystwa, poczynią wszystko możliwe, by u władz centralnych uzyskać pozwolenie na podwyższenie kapitału udziałowego i przemianę na towarzystwo akcyjne.

To wzmocnienie polskich instytucyj powitać należy z radością, tem więcej, że na podwyższenie kapitału użyty będzie kapitał krajowy, dający rękojmię rozwoju polskiej przedsiębiorczości. „Tepege" ma tak wielkie zadania przed sobą w zagłębiu węglowem i naftowem, że życzyć mu należy aby jak najprędzej swój pięciomilionowy kapitał dziesięciokrotnie podwyższył.

DREWNIANE KLAMKI. Piszą nam: Ministeryum zapowiedziało rekwizycyę klamek mosiężnych — za klamki drewniane. Według §. 365 kod. cyw. „musi każdy obywatel odstąpić swą własność, jeżeli tego dobro powszechne wymaga, za stosownem wynagrodzeniem". Pytamy się, czy drewniana klamka, która za parę dni się ułamie, jest „stosownem wynagrodzeniem"? Kto potem będzie w stanie przy dzisiejszej drożyźnie zapłacić za naprawę drewnianej klamki? Posłowie nasi powinni stanowczo zaprotestować przeciw tego rodzaju obchodzeniu paragrafu 365 kodeksu. Dodać jeszcze trzeba, że wymianę ma uskuteczniać jakaś spółka „z ograniczoną" odpowiedzialnością. Czy rząd ręczy za nią? Spółkę „z ogr. odp." zakłada zazwyczaj paru żydków, wkładając po parę tysięcy koron i spółka taka odpowiada według ustawy tylko do wysokości tych wkładek. Szeroka publiczność nie wie o tem i dozwala takim spółkom robić interesa na miliony, które znajdują czasem pokrycie w zyskach, a czasem tak zyski jak spólnicy znikają. Należałoby więc ogłosić, do jakiej wysokości owa klamkowa spółka odpowiada, a za nadwyżkę musi rząd poręczyć, skoro oddaje w jej ręce wywłaszczony majątek obywatelski.

Klamki z drzewa marnowanego z lasów państwowych nie są żadnem ustawowem wynagrodzeniem za wywłaszczone klamki mosiężne, a posłowie powinni stanowczo sprzeciwić się temu nowemu pokrzywdzeniu.

OSZUST. Od pewnego czasu grasuje po Krakowie niebezpieczne indywiduum. Pomysłowy ten oszust przedstawia się jako upoważniony przez naczelnika wydziału aprowizacyjnego, radcę magistratu dra Wydrę do zawierania umów, dotyczących dostarczenia środków żywności. W istocie też zawiera oszukańcze umowy i inkasuje zaliczki. Między innemi wyłudził znaczne kwoty od kilku krakowskich klasztorów tytułem zaliczki na poczet dostarczenia artykułów żywności. Policya wdrożyła kroki, celem wyśledzenia oszusta.

KRADZIEŻ MIODU. Do miodosytni Wójcikiewicza i Fränkla oprócz włamania, o którem donosiliśmy, nastąpiło drugie włamanie. Mianowicie 4 małoletni chłopcy Józef i Feliks Dudzikowscy, Jan Zagor i Jan Maniek włamali się do magazynu miodosytni przy ul. św. Wawrzyńca l. 7. i skradli miodu wartości 1.500 koron. Sprzedali potem miód na „kwaterki". Chłopców, z których najmłodszy liczy lat 11, najstarszy zaś 14, aresztowano.

POŻARY. Wczoraj wieczorem spaliła się w Czyżynach stodoła. Ogień ugasiła i zlokalizowała straż pożarna z Krakowa. W parku Krakowskim zapaliła się w godzinach popołudniowych słoma i siano w drewnianych zabudowaniach. Dowiadujemy się, że straż pożarna, zapewne zawiadomiona późno, przybyła dopiero po 40 minutach od wybuchu pożaru, w chwili, gdy spłonęły zapasy siana i zajął się dach budynku dawnej restauracyi w Parku Krakowskim. Przy pożarze policya nie interweniowała, ulica nie została zamknięta, jak zwykle w takich razach się praktykuje, tak, że przejeżdżające wozy i automobile utrudniały akcyę ratunkową i omal nie zniszczyły wężów od hydrantów.

Z SALI SĄDOWEJ. Dwudniowa rozprawa przeciwko bandytom wiejskim z Łuszanki w pow. wielickim o zbrodnię rabunku, mianowicie Janowi Chlebdzie i Henrykowi Przybylakowi, zakończyła się wczoraj po południu wyrokiem, skazującym obu obwinionych na karę po 3 lat ciężkiego więzienia.

Dziś toczyła się przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem r. s. kr. Obtułowicza rozprawa przeciw Maryi Porębskiej, oskarżonej o zbrodnię kradzieży. Wedle aktu oskarżenia, dopuściła się ona w Podgórzu w maju b. r. kradzieży garderoby znacznej wartości na szkodę rodziny Biegeleisenów.

Z Polski i ze świata.

WIELKI WIEC W GORLICACH. W ubiegłą niedzielę odbył się w Gorlicach, pod przewodnictwem p. J. Rakuckiego wiec, zwołany przez tymczasowy zarząd miasta dla omówienia sprawy ustąpienia ks. Bronisława Świeykowskiego ze stanowiska komisarza rządowego. Zebrało się ponad tysiąc uczestników ze wszystkich sfer miasta bez różnicy wyznania. Po przedstawieniu przez p. Tokarskiego zasług ks. Świeykowskiego, położonych dla miasta, oraz ujemnych następstw, jakie mogłoby spowodować dla miasta ustąpienie teraz ks. Świeykowskiego, uchwalono przez aklamacyę trzy rezolucye, w których wyrażono ks. Świeykowskiemu cześć i wdzięczność za całą jego dotychczasową, pełną poświęcenia i samozaparcia się działalność na stanowisku tymczasowego burmistrza i opiekuna ludności w czasie inwazyi rosyjskiej, a następnie na posterunku komisarza rządowego i to w chwilach dla Gorlic najcięższych i najtrudniejszych; podniesiono, jak wielką klęską byłoby dla miasta ustąpienie ks. Świeykowskiego ze stanowiska komisarza rządowego, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy miasto tak ciężko dotknięte przez wojnę, wchodzi właśnie w okres dźwigania się z gruzów, że przeto ważą się jego losy na daleką przyszłość; wreszcie zwrócono się do tymczasowego zarządu miasta Gorlic z wezwaniem, aby poczynił wszelkie możliwe starania u kompetentnych władz duchownych i świeckich w celu utrzymania Ks. prałata Świeykowskiego na zajmowanem dotychczas stanowisku komisarza rządowego. Zebrani upoważniają deputacyę, wybraną przez zarząd miasta, aby się uważała także za reprezentacyę zgromadzenia i aby wobec władz duchownych i świeckich, u których będzie interweniowała, była również tłómaczem uczuć, życzeń i uchwał przez zgromadzenie powziętych. — W końcu uchwalono, aby deputacyę z łona zarządu miasta, złożoną z zastępcy komisarza rządowego, p. J. Rakuckiego, tudzież członków tymczasowego zarządu pp. T. Tokarskiego i Szaji Grubnera, przewodniczącego izraelickiej gminy wyznaniowej, uzupełnić przez wybór jeszcze dwóch delegatów z grona uczestników wiecu. Wybrano pp. Fr. Kosibę, b. radnego miejskiego i dra Leona Milleta, b. pierwszego asesora.

KONSULAT POLSKI WE LWOWIE. Lwowskie „Nowe Słowo" donosi: W najbliższym czasie ma być utworzony we Lwowie polski konsulat. Konsulem mianowany będzie b. pułkownik Legionów, Sikorski.

NAJAZD LITWAKÓW NA LWÓW. „Czas" w korespondencyi ze Lwowa donosi, że przybył tam w tych dniach bogaty żydowski kupiec z Kijowa i zlecił pośrednikom wyszukanie domów do nabycia za 4—6 milionów. Zapytany o powód tej spekulacyi, odpowiedział, że cały szereg żydów z Ukrainy wybiera się za kupnem domów do Lwowa, bo lokowanie pieniędzy na Ukrainie uważają za bardzo niebezpieczne. O ile to jest prawdą, grozi nam nowy najazd Litwaków, tym razem od ukraińskiej strony.

OFIARA NIESZCZĘŚLIWEGO WYPADKU. Dzienniki lwowskie donoszą: Jakiś nieznajomy młody mężczyzna, jadąc tramwajem ul. Łyczakowską, wyskoczył nagle z przedniej platformy, chcąc pochwycić kapelusz, który mu wiatr zerwał. Nieszczęśliwy wpadł na słup latarni, uderzył o niego głową, poczem padł na bruk nieprzytomny. Lekarz pogotowia stwierdził u niego złamanie podstawy czaszki. Odwieziono go do szpitala, gdzie nie odzyskał jeszcze przytomności.

BUNT WIĘŹNIÓW W RZESZOWIE. Niezadowoleni z wiktu więźniowie sądu obwodowego w Rzeszowie, rozpoczęli wyrabiać awantury i stawili straży więziennej opór tak groźny, że dopiero sprowadzenie oddziału wojska i zatrzymanie go przez kilka dni w murach tamtejszego zakładu karnego, położyło kres awanturom i przywróciło spokój.

WYROK ŚMIERCI NA BANDYTĘ. Przed sądem przysięgłych w Rzeszowie odbyła się w tych dniach rozprawa przeciw niejakiemu Janowi Warchołowi, liczącemu lat 26, włóczędze i nałogowemu złodziejowi, rodem z Jakachów w pow. niskim, oskarżonemu o zbrodnię dwukrotnego rabunkowego i skrytobójczego morderstwa. Zbrodni tej dopuścił się oba razy w okolicy Głogowa na starcach: 70-letnim Franciszku Fritschem rodem z Monachium i 80-letnim Piotrze Zydze. Po przeprowadzonej rozprawie skazano go na śmierć przez powieszenie.

DŁUGOWIECZNOŚĆ. W Samborze zmarła w domu swej zamężnej córki p. Mieczysławowej Kamuszewskiej, wdowa po staroście, pani Marya Terlecka, licząca lat 107. Urodzona w pamiętnym roku 1812, była żywą kroniką zdarzeń ubiegłego wieku, o których chętnie i barwnie opowiadała.

OLBRZYMI POŻAR W WARSZAWIE. O pożarze, który kompletnie zniszczył wielkie składy firmy Kochanowicza, do przechowywania mebli, donoszą dziś pisma warszawskie:

Ratunek był spóźniony z powodu, że składy te były już od paru godzin zamknięte, a ogień widocznie tlił się wewnątrz, niespostrzeżony przez nikogo. Dojrzano go dopiero wówczas, gdy raptem na tle ciemności, ze wszystkich okien olbrzymiego 7-piętrowego gmachu, trysnęły fontanny płomieni. W jednej chwili pożar przybrał olbrzymie rozmiary. Do ratunku stanęło 5 oddziałów straży z komendantem inż. Tuliszkowskim na czele. Strażaków było na miejscu około 400. Mimo to ratunek był niezmiernie trudny, wobec niesłychanego gorąca, od którego topiły się hydranty gumowe. Wielki gmach zmienił się w jedno potworne ognisko. Nie można było nic uczynić wobec rozszalałego żywiołu. Olbrzymi budynek spłonął doszczętnie, wraz z niezmierną liczbą złożonych w nim na składzie mebli, kufrów, waliz i koszów, mieszczących bieliznę, ubrania i wszelkie kosztowności właścicieli. Rzeczy te przedstawiały wartość około dwu milionów rubli. Ogień był tak olbrzymi, że dogaszanie zgliszcz trwało do następnego dnia do południa. W straszliwym żarze ponieśli śmierć bohaterską dwaj dzielni strażacy, 28 letni Michał Skowroński i 22-letni Julian Szczepkowski. Kilku innych doznało poparzeń. Władze śledzą przyczyny pożaru.

MANIFESTACYJNY POGRZEB OFIAR. Pogrzeby ofiar katastrofy w Wöllersdorf odbywały się w ciągu dni ostatnich w okolicy fabryki, we wsiach okolicznych, w miarę tego skąd one pochodziły, w dniu zaś 22 b. m. po południu odbyło się masowe złożenie do grobu 180 nieszczęśliwych w Steinabrückl. W pochodzie pogrzebowym szło 15.000 robotników i robotnic Wöllersdorfskiej fabryki z posłami i przedstawicielami partyi socyalistycznej na czele. Przed pochodem niesiono olbrzymi wieniec o czerwonych wstęgach z napisem: „Ostatnie pożegnanie robotników amunicyjnej fabryki w Wöllersdorf". Każdy niemal dom zaznaczył swą żałobę czarną chorągwią. Przed kościołem zebrali się przedstawiciele gmin okolicznych, miasta Wiener-Neustadt, oficerowie i urzędnicy wojskowi. Po odśpiewaniu chóru żałobnego robotniczego i pobłogosławieniu zwłok, pochód wzrosły do 30.000 ludzi, otoczył cmentarz, położony na wzgórzu. Orszak biało przybranych dziewcząt opasał mogiły, a głośny płacz rodzin zmarłych towarzyszył nabożeństwu.

Przemawiał następnie superior polowy, po nim feldmarszałek Pucherna w imieniu ministerstwa wojny, dalej feldmarszałek Lilienhof jako reprezentant wiedeńskiej wojskowej komendy i feldmarszałek Dittrich, naczelny szef fabryk amunicyjnych, a w końcu socyalistyczny poseł Gloeckel.

NIEZWYKŁY JUBILEUSZ obchodziła w tych dniach w Wiedniu niejaka Marya Hammer, święcąc 70-letnią rocznicę zamieszkania bez przerwy w tym samym domu, gdzie zajmuje lokal, złożony z 2 pokoi i kuchni.

NAGRODA ZA UJĘCIE CARA — SAMOZWAŃCA. W Rosyi występuje obecnie dwudziestu carów samozwańców. Każdy z nich mieni się Mikołajem II i twierdzi, że cudem uszedł śmierci. Największą liczbą zwolenników cieszy się car Mikołaj w Niżnym Nowogrodzie, to też rząd bolszewicki wyznaczył milion rubli za jego ujęcie.

PODRÓŻE DO SZWECYI. Ministerstwo spraw wewnętrznych podaje do wiadomości, że według pisma, wystosowanego przez szwedzkie poselstwo w Wiedniu do ministerstwa spraw zagranicznych, osoby, które zamierzają odbyć podróż do Szwecyi, powinny zaopatrzyć się w wizę paszportową w poselstwie szwedzkiem w Wiedniu, podać w jakim celu udają się do Szwecyi, oraz postarać się o polecenie wiarygodnych osób.

Zawiadomienia i komunikaty.

LEGITYMACYE DLA KWESTAREK „TYGODNIA OPIEKI LEGIONOWEJ". Jako nowość u nas, a utrzymane dawno w Warszawie, wprowadzono odznaki legitymacyjne dla kwestarek. Są to duże znaczki papierowe w formie koła — z tym samym rysunkiem, co i znaczki sprzedawane publiczności. Wyraźny i z daleka czytelny napis objaśnia cel zbiórki, a nadto odznaka ta jest równocześnie widoczną dla każdego legitymacyą, gdyż używać ich mogą tylko kwestujący członkowie Komitetu Tygodnia Opieki Legionowej.

WPISY NA WYDZIAŁ ARTYSTYCZNEGO PRZEMYSŁU w c. k. Wyższej szkole przemysłowej w Krakowie odbywać się będą w dn. 30 września, 1 i 2 października b. r. od godz. 10 do 11 przed południem w budynku chemicznym przy ul. Krupniczej.

CUKIER NA PRZERÓBKI OWOCÓW DLA WŁAŚCICIELI SADÓW. Magistrat komunikuje: Właściciele sadów, którzy w swoim czasie wnieśli do magistratu podania o przydział cukru do smażenia owoców, a dotychczas jeszcze nie podjęli przekazów na pobór tego cukru, winni zgłosić się do Biura Centralnego magistratu dla kontroli spożycia chleba i mąki przy ul. Wiślnej l. 4 I. p. w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 września b. r. po odbiór asygnat. Po upływie tego terminu, cukru na powyższy cel przydzielać się już nie będzie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.